



Problemy Śląska Cieszyńskiego w oświeceniu niemieckim.

Na marginesie książki: Kurt Witt: *Die Teschner Frage*. Berlin, Volk und Reich Verlag, 1935, Vorwort Karl C. von Loesch (Volk und Reich Bücherei, Bd. 7. (Str. 280.)

1. Charakter książki.

Znaczenie obszernej pracy Witta uwypukla okoliczność, że pochwalnym wstępem zaopatrzył ją Karl von Loesch, zaufany ministra propagandy Goebbelsa, czołowy pracownik organizacji „Verein für das Deutschtum im Auslande”. Książka, która wywołała znaczny oddźwięk w prasie polskiej, czeskiej i niemieckiej, nie posiada wartości naukowej, jak wynikałoby z tekstu przedmowy, pomimo, że ujęto ją w szerokie ramy historyczne i oparto na dość bogatym materiale biblijograficznym. Wbrew pozorom zewnętrznym jest to typowa publikacja polityczna, która poruszane zagadnienia traktuje pod kątem widzenia niemieckich interesów politycznych. Braki głębszego oparcia naukowego widoczne są m. i. z poważnych luk w wykorzystanej literaturze, której wykaz pomija np. niemal całkowicie tak ważną dla problemu cieszyńskiego literaturę naukową z dziedziny językoznawstwa.

Uważniejsze przestudjowanie treści książki wykazuje bezpodstawność zarzutów czeskich, wytykających autorowi, że w sprawach cieszyńskich występuje w roli jednostronnego adwokata polskiego (v. Národní Obzor, zeszyt n. 3, Praga, marzec 1936). Konkluzje, do jakich zmierza autor, godzą istotnie w interesy czeskie, trzeba jednak mocno wątpić, czy intencje polityczne autora idą po linii założeń polskiej polityki zagranicznej. Z drugiej strony książka zawiera także wiele momentów, przyjemnych dla czytelnika czeskiego, szczególnie w naświetleniu akcji przygotowawczej do niedosłego plebiscytu, autor dobrze poinformowany o stanowisku Koźdonia i Niemców cieszyńskich, uczuciowo wyraźnie skłania się na stronę czeską.

Tendencyjność publikacji Witta nie umniejsza bynajmniej jej znaczenia informacyjnego, zwłaszcza dla czytelnika niemieckiego,

nieobeznanego dokładnie z problemem cieszyńskim. Także czytelnik polski, który ma do dyspozycji szereg publikacji o stosunkach polsko-czeskich na Śląsku, wydanych w ostatnich latach, znajdzie w książce Witta wiele ciekawych szczegółów, które w sumie dają dość wyrazisty obraz kompleksu zagadnień, składających się na tak zw. problem cieszyński. Ze względów geograficznych (przedpole bramy morawskiej, skrzyżowanie ważnych szlaków komunikacyjnych, historycznych, tysiącletnie dzieje kraju kresowego), etnograficznych (płaszczyzna zetknięcia trzech narodowości, Drei Völkerecke), gospodarczych i politycznych (bogate złoża węgla koksującego, rozwinięty przemysł), ciężar gatunkowy tego problemu jest bez porównania większy aniżeli by wynikało ze zajmowanego obszaru i liczby mieszkańców kraju.

Po tych uwagach wstępnych przechodzę do zanalizowania niektórych składników omawianego zagadnienia.

2. Podłoże historyczne.

Jak niektórym innym publicystom niemieckim, tak i Wittowi teren Śląska już w erze wczesnohistorycznej przedstawia się jako niemiecki obszar narodowy (germanischer Volksboden), na który Słowianie wstępują dopiero w VI wieku po Chrystusie.

Sporny problem, do kogo Śląsk należał najpierw: do Czech czy do Polski, oświecla autor niemiecki w ten sposób, że wspomina wprawdzie o krótkim panowaniu Bolesława II (r. 967 do 986) na Śląsku, ale zaznacza, że już za Mieszka I ziemia cieszyńska należała do Polski po Ostrawicę, która jako granica państwa polskiego była już pojęciem ustalonym w czasie, kiedy Bolesław Chrobry po wycofaniu się z Czech i Moraw zatrzymał Śląsk w swoim władaniu.

Wspominając o oderwaniu się Piastów śląskich od polskich w wieku XII—XIII, Kurt Witt nawiązuje do ustalonej tradycji autorów niemieckich i czeskich, którzy nader zgodnie okres przynależności Śląska do Polski wymierzają jak najkrócej. Rozbieżności pomiędzy jednymi i drugimi zachodzą dopiero w komentowaniu faktu przynależności Śląska do krajów św. Wacława, który dla historyków czeskich jest niewzruszalnym dowodem „czeskich dziejów“ kraju, podczas gdy autor „Kwestji cieszyńskiej“ podkreśla, że Piastowie Górnośląscy składali hołd królowi czeskiemu nie poto, aby zdobyć łaskę jakiegoś tam czeskiego państwa, lecz dla tego, aby znaleźć się pod opieką potężnej rzeszy niemieckiej, której filarem był naonczas król czeski (strona 18 do 31).

3. Język ludu.

W uwagach, poświęconych stosunkom językowym, Witt musi przyznać, że na Śląsku Cieszyńskim język polski był mową ludu. Przyznanie to osłabia wszelako zaakcentowaniem rzekomych przejściowych właściwości narzecza śląskiego, które ma być „niedorozwiniętą polszczyzną“ (ein verkümmertes Polnisch) i „ślązakowszczy-

zną" (Schlonsakisch). Jako mowa warstw ludowych język polski dopiero od r. 1848 dopuszczony został do niższych urzędów (niedere Amtsprache). Natomiast warstwy oświecone i urzędy posługiwały się oddawna językiem niemieckim (od r. 1350), później czeskim (od r. 1450) (str. 33).

4. „Wspólnota kulturalna ludu cieszyńskiego z narodem niemieckim.”

Podsycanie separatyzmu śląskiego i kierowanie go przeciwko polskiemu ruchowi narodowemu leżało zawsze w intencjach Niemców, którzy na Śląsku powołali do życia organizacje „Śląska Partja Ludowa, Związek Ślązaków”. Autor „kwestji cieszyńskiej” ruch ślązakowski darzy sympatjami. Ruch ten wyrasta rzekomo z odrębności regionalnej (Heimatlich begründetes Eigenbewusstsein) Słowian, uświadomionych w duchu niemieckim (deutschorientierte Slaven) i przyznających się do wspólnoty kulturalnej z Niemcami (str. 47—49 i t. d.).

Czy istniało to „naturalne podłoże” germanofilskiej ślązakowszczyzny w Cieszyńskim przed wojną? Bierzmy za słowo samego K. Witta! Przyznaje on, że jednym z głównych opiekunów ślązakowszczyzny był fabrykant bielski Josephy (str. 80), że Niemiec ks. Haase stał na czele po polsku mówiących ślązakowców ewangelickich (str. 66). Znaczy to, że separatyzm ślązakowski był tworem sztucznym, inspirowanym, kierowanym i protegowanym przez wpływowych Niemców w kraju, a także przez czynniki rządowe austriackie. „Szkola niemiecka dawała ślązakom lepsze warunki egzystencji” (die deutsche Schule gab den Schlesiern bessere Fortkommensmöglichkeit) (str. 69) oświadcza autor niemiecki. Czyli, że ślązakowszczyzna nie opierała się na przesłankach ideowych i moralnych kultury niemieckiej, lecz raczej na więcej przyziemnych podstawach utylitarnych i materialnych.

Ruch regionalistyczny może mieć uzasadnienie tylko wtedy, kiedy nawiązuje do łączności kulturalnej i duchowej z własnym narodem. Próby w przeciwnym kierunku są anormalne, wytwarzane sztucznie w warunkach politycznej i gospodarczej przewagi elementu obcego nad masą innej narodowości. W normalnych warunkach anomalje takie nie wytrzymują próby życia. Doświadczył tego i ruch ślązakowski. Z chwilą kiedy przewaga niemiecka runęła i ustały sztuczne iniekcje możnych protektorów, kierunek ten załamał się przez sam naturalny bieg wypadków.

Dowodów na poparcie tej prostej tezy możemy doszukać się i u samego Witta, który wspomina o tem, że pod wpływem wypadków okresu wojennego i powojennego akcja ślązakowska została sparaliżowana (str. 93—94, 206). Nadewszystko cennym jest jednak wyznanie tego samego autora, który wyraźnie podkreśla, że ślązakowcy, którzy utrzymali się jeszcze pod zaborem czeskim, w obliczu ucisku czchizacyjnego łączą się z całym pozostałym obozem polskim w jednym bloku obronnym, opartym na solidarności polskiej (Solidarität der Muttersprache eines polnischsprachigen Volkes) (str. 211).

P. Witta możemy przyłapać jeszcze na innych niekonsekwencjach tego samego gatunku. Zadziwić musi, że ten zwolennik separatyzmu ślązakowskiego potępia sta-

nowczo ruch separatystyczny na Śląsku Opolskim (str. 131). Cóż może być powodem tego zastanawiającego braku logiki? Wyjaśnienie jest proste. W jednym wypadku chodzi o ruch, protegowany przez Niemców w walce z żywiołem polskim, w drugim wypadku reakcja regionalistyczna, nawiązująca do wspólnoty z własnym narodem, mogłaby zagrozić interesom niemieckim.

Argument o wspólnocie kulturalnej ludu śląskiego z narodem niemieckim jest zatem kiepskim argumentem.

5. Walka o Śląsk Cieszyński.

Za najwartościowszą część książki Witta uważam dział, obrazujący dzieje walk o przynależność państwową Śląska Cieszyńskiego (1918—1920).

Dzieje te podzielić można na kilka okresów. Pierwszy z nich to historia przewrotu politycznego na Śląsku Cieszyńskim i era rządów polskiej Rady Narodowej, a więc okres przewagi polskiej na Śląsku Cieszyńskim; następny okres inauguruje Czesi przez swój zdradziecki najazd; następuje 17-miesięczna era walk plebiscytowych, wreszcie finał: decyzja Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 roku.

Rozpatrzmy niektóre szczegóły. W pamiętnych dniach październikowych roku 1918 masy ludowe opowiadają się za przynależnością do Polski na olbrzymich wiecach w Cieszynie (12. X.), Orłowej (15. X.) i w innych miejscowościach (str. 95). 30 października Rada Narodowa proklamuje uroczyste przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Polski. 5 listopada Rada Narodowa zawiera znaną umowę z czeskim národním výborem, która pod rządami polskimi pozostawia powiaty: bielski, cieszyński i większą część frysztackiego z Karwiną i Boguminem. Mimowoli nasuwają się pytania: Dlaczego na terenie etnicznie polskim Rada Narodowa tak łatwo potrafiła przejąć rządy po zaborcach? Dlaczego w rozbrajaniu okupantów austriackich i przekazywaniu agend na rzecz Rady Narodowej brała gremjalny udział cała miejscowa ludność polska? Dlaczego jedynie Polacy potrafili stworzyć odrazu ochotnicze oddziały wojskowe, rekrutujące się wyłącznie z mieszkańców kraju? (str. 96—97). Gdzież byli Czesi w tych burzliwych czasach przewrotu i dlaczego tak łatwo zgodzili się w Polskiej Ostrawie na linję z 5 listopada? Odpowiedzią może być jedynie stwierdzenie, że Czesi czuli słabość swoich pozycji i całkowity brak oparcia w masach ludowych, które poza powiatem frydeckim żywiołowo lgnęły do Polski.

Jedynie fakt dokonany, poparty siłą zbrojną, mógł uratować ich sytuację. Najazd czeski z dnia 23 stycznia 1919 r. oznaczał nie tylko złamanie umowy z 5 listopada 1918 r., ale ponadto uniemożliwienie rozpisanych na dzień 26. I. 1919 wyborów do sejmu warszawskiego, które przed całym światem zadokumentowałyby faktyczną polskość kraju. Autor niemiecki przyznaje, że w wyborach tych,

które miały mieć plebiscytowe znaczenie, Polacy zdobyliby około 80 % ogółu głosów (str. 116). Najazd stworzył fakt dokonany na niekorzyść Polski, przeniósł bowiem zagadnienie Cieszyńskiego, które wola ludności oraz umowa z 5. XI. 1918 r. rozstrzygały po myśli interesów Polski, na grunt międzynarodowy, na którym lepiej poruszała się dyplomacja czeska.

Z masy materiału, dotyczącego dalszej fazy problemu cieszyńskiego, warto tu uwzględnić następujące szczegóły:

Na swój zbrojny najazd Czesi wybrali trudny dla Polski moment, kiedy miejscowe polskie oddziały wojskowe wyruszyły pod Lwów. Aby wprowadzić w błąd opinię polską i głównodowodzącego wojsk polskich na Śląsku, Czesi zainscenizowali utworzenie fałszywej, samozwańczej komisji aljanckiej i powoływali się na to, że okupację przeprowadzają rzekomo z rozkazu i w imieniu mocarstw koalicji. Był to sprytny manewr („skrupelloşes Täuschungsmanöver”), zdemaskowany później przez czynniki koalicyjne (str. 117). Kurt Witt notuje polski głos prasowy z Berlina z r. 1919, mówiący o finansowaniu najazdu czeskiego przez Niemców. W dalszym rozwoju wypadków Czesi drogą daleko idących przyrzeczeń pozyskali dla swojej akcji plebiscytowej Koźdonia i część Niemców śląskich, którymi Benesz (str. 133) i Masaryk (str. 143) posługują się przeciwko Polsce w kampanji dyplomatycznej. Na terenie międzynarodowym propaganda czeska wskazywała na Polskę jako na sojusznika mocarstw centralnych i kraj, zagrożony bolszewizmem (str. 94 i i.). W walce o Śląsk Cieszyński Czesi stale stosowali taktykę stawiania maksymalnych żądań, aby wydobyć jak najwięcej. Min. Benesz zmobilizował przeciwko Polsce potężny czynnik międzynarodowy — Żydów (str. 132). W okresie wojny polsko-bolszewickiej Czesi wstrzymują transporty broni, amunicji i innych materiałów do Polski. W momencie dla Polski najtrudniejszym, kiedy polski front antybolszewicki załamuje się na całej linii, min. Benesz w telegramie do Ciczeryna stwierdza jednomyślność interesów republiki czechosłowackiej i unji sowieckiej (str. 173). W tym samym czasie Polska, zagrożona w swoim istnieniu, za cenę pomocy materialnej i moralnej koalicji, podpisuje znany układ w Spa, w którym zgadza się na poddanie spornej kwestji decyzji Rady Ambasadorów. Jest to okres gorączkowej, zakulisowej pracy min. Benesza. Kładąc podpis pod wyrokiem mocarstw koalicji, Ignacy Paderewski zaznaczył w nocy pisemnej, że rządowi polskiemu nigdy nie uda się przekonać narodu, iż sprawiedliwości stało się zadość (str. 180, 181).

6. Sytuacja obecna.

Charakteryzując obecną sytuację na Śląsku Zaolziańskim, K. Witt na podstawie oficjalnych danych statystycznych konstatuje

zmianę struktury narodowościowej na niekorzyść elementów polskiego i niemieckiego (str. 200). Liczba Polaków, obywatele państwa, spadła ze 140 tys. w r. 1910 do 79 tys. w r. 1930. Poddając krytyce czeskie metody spisowe, autor ocenia ilość Polaków w czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego na 100.000 głów. Do tej liczby dodać należy poważną liczbę t. zw. Polaków obcokrajowców. (Nawiasowo zaznaczam, że rozpatrując kategorię Czechów-obcokrajowców, Witt mylnie przyjmuje, iż są to w 2/3 Czesi, przybyli z państw okolicznych. W rzeczywistości chodzi tu niemal wyłącznie o tę część polskiej z pochodzenia ludności, którą władze czechosłowackie traktują jako obcokrajowców.)

Analizując sytuację szkolnictwa poszczególnych narodowości, autor wyprowadza mylny wniosek, że w tej dziedzinie najbardziej pokrzywdzono ludność niemiecką (str. 226). Opinię tę należałoby skorygować o tyle, że za rządów austriackich Niemcy w stosunku do swej liczebności byli narodowością tak uprzywilejowaną, że obecnie samo zrównanie ich z pozostałymi narodowościami musi wydawać im się wielkim pokrzywdzeniem.

Jak wygląda dynamika rozwojowa szkolnictwa polskiego, wynika z następującego porównania ze szkolnictwem czeskim: w czasokresie 1918—28 na terenie etnicznie polskim liczba szkół czeskich wzrosła o 110 %, klas o 140 %, dzieci o 72 %. W tym samym czasie ilość szkół polskich zmalała o 17 %, klas o 24 %, dzieci o 56 % (str. 221).

Zgodnie z istotnym stanem rzeczy autor stwierdza, że czechizacja ludności polskiej na Śląsku jest zasadniczym kierunkiem polityki czeskiej (str. 219). Z całego państwa Śląsk Cieszyński wykazuje najgęstsza sieć t. zw. „ochrannych jednot”, czyli instytucji czechizacyjnych (str. 222). W żadnym zakątku republiki akcja czechizacyjna nie osiągnęła tego stopnia natężenia, nigdzie spisy ludności nie wykazują tak gwałtownej i niczem nieuzasadnionej zmiany struktury narodowościowej, nigdzie szkolnictwo czeskie nie wzrosło tak potężnie kosztem innej narodowości, jak właśnie na językowo polskich obszarach Cieszyńskiego.

Cyfry wyborcze, podawane przez Witta, trzeba przyjmować z zastrzeżeniem jako kryterjum oceny stosunków narodowościowych. W żadnych wyborach listy kandydatów nie są tu zgrupowane ściśle według zasady narodowościowej. Tak np. komuniści, których większość, jak trafnie zaznacza autor (str. 217), przyznaje się do narodowości polskiej, wystawiają listy wspólne dla wszystkich narodowości, na listy Śląskiej Partii Ludowej padają głosy polskie i niemieckie, w zestawieniach głosów czeskich, uzyskanych w ostatnich wyborach parlamentarnych, mieszczą się także głosy socjalistów polskich, oddane na listy czeskiej soc. demokracji i t. p., nie mówiąc o

tych głosach polskich, które z różnych względów oddawane są bezpośrednio na listy czeskie. Dopiero po uwzględnieniu wszystkich tych czynników, które zaciemniają obraz rzeczywistości, możnaby uznać rezultaty wyborcze za korektyw tendencyjnie przeprowadzonego spisu ludności.

7. Konkluzje polityczne.

Najszerszy oddźwięk prasowy wywołały czysto polityczne ustępy książki, zwłaszcza jej rozdziały końcowe, w których autor rozpisuje się o nowej erze w stosunkach polsko-czeskich, przejawiającej się rzekomo w ofensywie polskiej przeciwko Czechosłowacji, podkreśla ogólnoeuropejskie znaczenie problemu cieszyńskiego, rozważa możliwość zbrojnego konfliktu polsko-czeskiego i ekspansji polskiej na południowy zachód, a wywody swoje kończy stwierdzeniem, że obecny stan stosunków nad Olzą nie jest ostateczny, gdyż na pytanie cieszyńskie nie padła jeszcze odpowiedź (Die Teschener Frage wurde noch nicht beantwortet) (str. 228—258).

Ten dział odzwierciedlający nietyle osobiste poglądy autora, ile raczej pewne intencje sfer, których jest wyrazicielem, spotkać się musi z największymi zastrzeżeniami ze strony Polski. W związku z tem należałoby oświetlić dwa dość powszechne, a wręcz fałszywe poglądy, rozpowszechnione zwłaszcza w Czechosłowacji, gdzie ich potwierdzenie widzi się m. i. w książce Witta:

1) że istnieje związek przyczynowy pomiędzy zaostreniem sporu polsko-czeskiego a paktem polsko-niemieckim,

2) że pogłębiając konflikt z Czechami, Polska idzie na pasku Niemiec, które występują tu w roli „tertii gaudentis”.

Takie stawianie kwestji przenosi istotę rzeczy na wręcz niewłaściwą płaszczyznę. Stan stosunków polsko-czeskich zależny jest przede wszystkim, jak słusznie podkreślił w ostatnim swoim exposé kierownik polskiej polityki zagranicznej, od traktowania ludności polskiej w Czechosłowacji. Jeżeli z tego punktu widzenia popatrzymy na sprawę, to nie możemy nie zauważyć, że już kilka miesięcy po wspaniałych manifestacjach braterstwa polsko-czeskiego⁷ w związku z uroczystościami żałobnymi ku czci ś. p. Żwirki i Wigury, manifestacjach, których ukoronowanie miał stanowić pomnik ku czci lotników polskich, wzniesiony na miejscu katastrofy w Cierlicku wspólnym wysiłkiem społeczeństwa polskiego i czeskiego, rząd czeski mianował (w dniu 22. IV. 1933) w temże Cierlicku, wbrew życzeniom 78% parafjan, proboszcza czeskiego w miejsce zmarłego Polaka, ks. Zawiszy, a niedługo potem nastąpiły dalsze fakty tego rodzaju, jak narzucenie proboszcza czeskiego ludności polskiej w Łąkach i szereg innych aktów, dokonanych przeciwko zasadniczym interesom ludności polskiej. Działo się to wszystko przed układem polsko-niemiec-

kim, a naturalną konsekwencją musiało być wystąpienie Polaków ze wspólnego (polsko-czeskiego) Komitetu Budowy Pomnika oraz opuszczenie koalicji rządowej przez parlamentarnego przedstawiciela ludności polskiej. Rząd polski, który podpisał umowę polsko-czeską z r. 1925, gwarantującą szereg praw ludności polskiej w Czechosłowacji, nie mógł nie stanąć w obronie tych praw, naruszanych przez stronę czeską i nie domagać się usunięcia krzywd, żywiołowi polskiemu za Olzą wyrządzanych.

Jeżeli tedy sfery czeskie dopatrują się w polityce Rzeszy chęci zaostrowania stosunków polsko-czeskich, to należy im przypomnieć, że jedynie strona czeska posiada w swoich rękach środek, który może usunąć nieporozumienia: środkiem tym byłoby nie co innego, jak przyznanie ludności polskiej tych praw, które jej się słusznie należą. W zakończeniu swojej broszury „Prawda o Cierlicku” (Cieszyń Czeski 1934) zacytowałem znamienny głos publicysty czeskiego dr. Kahánka, który nie wahał się oświadczyć wobec całego narodu czeskiego, że „likwidacja napięcia polsko-czeskiego leży w naszych (t. j. czeskich) rękach. Klucz do niej posiada mniejszość polska w republice.” Niestety, głos ten przebrzmiał bez echa, gdyż miarodajne czynniki czeskie, które źródła konfliktu szukają wciąż w niewłaściwych kierunkach, nie chcą, czy nie mogą zrozumieć tej prostej i oczywistej prawdy.

8. Zakończenie.

Oceniając w jednym zdaniu wartość książki Witta, możnaby powiedzieć, że przeczytanie jej daje korzyści przede wszystkim czytelnikowi, który jest świadom politycznych tendencji autora i umie patrzeć krytycznie, rozróżniając dokładnie fakty od pobożnych życzeń.

Wiesław Wojnar.

Katowice, w kwietniu 1936.

U w a g a: Zezwala się na dowolne korzystanie z komunikatów Instytutu Śląskiego dla celów prasowych.

Drukarnia „Dziedzictwa“ w Cieszynie.